

Dżananda



BOLESŁAW LEŚMIAN

NAPÓJ CIENISTY

Dżananda

*Herminii Naglerowej¹ z wyrazami
uznania i przyjaźni nieustannej*

Szedł Dżananda tym lasem, gdzie bywać snem mogę,
A miał drogę — na oślep. Wiadomo: miał drogę!
Wężę w blask się nicości wśniwały plamiście,
Słoń się wzgórzył w zaroślach, ciemniejąc lbem w liście.
Małpy w żarach niechlujnych pławiły wzrok dziki,
Ogonem nieprzytomne gmatwając storczyki.
Lampart futrem przegrzanym polegał na grzbiecie
I ssał łapę, ślepiami gnuśniejąc w zaświecie,
A mrowiska, skąd mrówki jak wylew krwi płyną,
Pachniały młodej myrry chętną wypociną.

Droga
Sen, Las

Zwierzęta

Tchu nie stało wieczności! Nie drgnęły upały!
Świat i zaświat tym samym snem nierucho miały.
Nie bruździły się trawy, nie skrzypiały krzaki,
Nie szumiały mangowce, nie śpiewały ptaki.
Jedna cisza — od nieba, a druga — od lasu, —
Cisza ciszy — nie słyszy... Czas nie czuje czasu...

Cisza, Czas

Dżananda, snem trącony, na polaną zboczył
I zaoczył dziewczynę... I znowu zaoczył...
Leżała, dłużąc w trawie swój dreszcz jednolity.
Paw z nią gruchał, a w pawiu tkwił Indra ukryty.
Porzucił praistnienia zjesieniałość górną,
By się nasnuć jej w oczy tak barwno i piórno!

Ptak, Bóg

Erotyzm, Flirt

Krył się w ptaku na prędcie i krył się nieściśle,
W pawim wątku, jak w trwożnym mętniejąc domyśle, —
I puszyściał jej w szyję i szeptał do ucha,
Aż mu coś odszepnęła dziewczyna-szeptucha,
I zaśmiała się nagle z całej w słońcu duszy,
Usznymi paluszkami zatykała uszy,
I dyszała do pawia, a paw do niej dyszał,
Lecz tego, co mówili, Dżananda nie słyszał.
Śniadą w twarzy miał zawiść, a w oczach miał drwinę,
Duchem smaglił się w pawia. Już kochał dziewczynę!
I, gdy paw zmyślnym dziobem włos sypki rozstrząsał,
Łuk pochwycił i strzałą w łeb ptaka nadał!

Zazdrość

Miłość tragiczna, Śmierć,

Morderstwo

¹Herminia Naglerowa (1890–1957) — pisarka i publicystka, z zawodu nauczycielka; w dwudziestoleciu międzywojennym publikowała realistyczną prozę z elementami ekspresjonizmu pod pseudonimem Jan Stycz, działała w Związku Literatów Polskich i PEN-Clubie; po wojnie na emigracji w Londynie, pełniła funkcję wiceprezeski Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. [przypis edytorski]

Spłoszył się Bóg, w ptaszęcym ledwo skryty cieie,
I odfrunął z trzepotem w bliskie różnoziele.
Złękłym piersiom, gdy strzała żer nowy odgadła,
Zbrakło pawiej osłony. Dziewczyna — upadła!

I o ziem cisnął Indra upierzenie ptasie,
Co w świat, warcząc, pomknęło, — i pobladł w beczasie
I zawołał: «Kto zgadnie człowieka i strzałę?
Jam dla ciebie te piersi powciewał w sny białe!
We mnie godził cios wszelki, tym kształtom zadany!» —
I pokazał na biodrze ciąg dalszy jej rany...
A ciąg dalszy był nieco podobny do kwiatu:
Żdźbło nieba na szypulce Bożego szkarlatu.

«Spał te zwłoki na kwiatach, gdzie zeszła się ze mną,
Gdym cię jeszcze przyszłością miłował daremną!
Kto dziewczynę przybłąkał w twych pragnień ustronie?
Kto wypulchnił jej wargi i wyśnieżył dłonie?
W tęcze pawie wbóstwiony szalenizną ducha, —
Kto twe imię — twarz twoją wmawiał jej do ucha?

Kto miłości i smutku nauczył zawczasu,
Byś kochany był pierwej, nim wejdiesz do lasu?
Aleś ty — wgardco pawia — zamyslił grześć w grobie
Tego, co los twój w piórach rozszeptał i w dziobie?
Boga chciałeś zmóc w ptaku? Nikczemny sen karła!
Ptak odleciał! — Bóg żyje! — Dziewczyna umarła!» —

Ambicja

I zezem spojrział Indra na śmierć i na życie
I zniknął! — I był tylko ten zanik w błękicie!
I wrzask pawia skądinąd — i cisza niezwłoczna...
A kto widział tę ciszę, — ten wie, że widoczna.
I popatrzył Dżananda na zwłoki dziewczęce
I pomyślał: «To właśnie — jej usta, jej ręce»...
I pomyślał osobno: «To właśnie — jej ciało.
Gdzie ów czas, który płynął, nim wszystko się stało?
Trzebaż było aż takiej miłości i trwogi,
Bym ją stracił, gdy byłem już do niej wpół drogi?
Trzebaż było aż Boga i strzały, i pawia,
Bym takiego dosięgnął w ciemności bezprawia?

Cisza

Czas

Bezsilność, Kochanek
romantyczny, Wina

Los

Gdyby Bóg się nie spłoszył, a ptak się nie minął,
Boga tylko bym zabił! Bóg tylko by zginął!
Ale tak się to niebo skielznięło po niebie,
Że nie wiem, czy za Boga — czy zmarła za siebie?
I tak się poździerzało istnienie z istnieniem,
Że śmierć stała się błędem, a błąd — przeznaczeniem!»

I nie wiedział Dżananda, czym w mgłach jego winy
Paw się różni od Boga, a Bóg od dziewczyny?
I nie wiedział, kto strwonil pierś, co się wykrwawia?
On — czy paw nie bez Boga? — Czy Bóg nie bez pawia?
I nie wiedział, czyj zamysł, ani zbrodnia czyja?
Kto tu kocha — kto ginie — kto kogo zabija?

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/napoj-cienisty-dzanada>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Napój cienisty*, Wydawnictwo Mortkowicza, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Ginalska, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.